

## Czy stoimy w obliczu głębokiej zmiany w Brukseli?



Ostatnie dwa tygodnie przyniosły nieoczekiwane zmiany w toczącej się walce o to, kto będzie rozdawał karty przy obsadzie głównych stanowisk w strukturach Unii Europejskiej po czerwcowych wyborach. Wydawało się do niedawna, że wskazanie przez EPP jako kandydata na najważniejszą funkcję w Brukseli – przewodniczącego Komisji Europejskiej – U. von der Leyen, załatwia sprawę. EPP raczej na pewno będzie dysponować największą frakcją w Parlamencie, ma też największą ilość premierów w Radzie Europejskiej, do tego okupują to stanowisko nieprzerwanie przez ostatnie 20 lat, co – w ich mniemaniu – oznacza *sui generis* –zasiadanie tej funkcji.

Jak się jednak okazuje, zarówno powyższe fakty, jak i narastające rozbieżności francusko – niemieckie spowodowały raptowny zwrot akcji na przedostatniej prostej tej rozgrywki. Obserwujemy jej dynamiczną fazę, w której – niestety – Polska, kierowana przez koalicję skupioną na tępym rewanżymie, nie bierze żadnego udziału. Polski premier, który ciągle ma nadzieję na to, że wypłynie w jakimś drugim czy trzecim ruchu jako kandydat rezerwowowy, wykazuje się daleko idącą naiwnością. Co więcej, zdumiewająca jest cisza wokół tego co się tam dzieje w środkach przekazu, które – podobno – są tak „proeuropejskie”. W konsekwencji Polska jest poza głównym nurtem tej rozgrywki. Paradoksalnie jednak aktualny zwrot akcji, otwiera wielkie szanse wzmocnienia pozycji PiSu na bycie w centrum tej rozgrywki. Spójrzmy więc na to, co się wydarzyło.

Oto nagle do gry weszła zgłoszona przez prezydenta Francji kandydatura włoska Mario Draghiego. To osoba mającą potężną pozycję w Europie zarówno z uwagi na wieloletnią pracę jako szef Zarządu Stabilności Finansowej, a następnie prezes Europejskiego Banku Centralnego. Funkcje te pełnił w okresie wielkiego kryzysu finansowego i odegrał on kluczową rolę w obronieniu Euro, przed grożącymi mu skutkami katastrofy w Grecji. Potem Draghi kierował również rządem włoskim w bardzo trudnym momencie, nie pozwalając na podobną do greckiej katastrofę finansową. Jako kandydat Macrona, będzie on miał zapewnione wsparcie frakcji liberałów, a także niemal na pewno socjalistów. W tej konfiguracji może też liczyć na zielonych, a po cichu także na frakcję komunistów. To może w sumie być jednak za mało do większości w Parlamencie, ale tu pojawia się istota ruchu Macrona. Pojawiły się spekulacje, iż Draghi może liczyć na wsparcie ze strony premier Włoch C. Meloni. To jest o tyle ważne, że to jej partia będzie z pewnością największą siłą w ECR, a ponadto jest ona członkiem Rady Europejskiej. Jak twierdzą dobrze poinformowani, Meloni za wsparcie Draghiego, ma uzyskać duże wsparcie Brukseli dla Włoch.

Na tym miejscu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, który pokazuje, że to Francuzi i Włosi stali się głównymi rozgrywanymi w tej obecnej grze. Oto bowiem niemal równolegle pojawiła się informacja, że M. Le Pen nie przystąpi do frakcji ID, jeśli pozostanie w niej niemiecka AfD. Ruch Le Pen natychmiast poparł M. Salvini i jego Liga. W praktyce oznacza to, iż frakcja ta w obecnej postaci przestanie istnieć, a jej większość poza AfD, zapewne partią austriacką i kilkoma mniejszymi formacjami, stanie się marginalna. Jak ćwierkają źródła dobrze poinformowane, ruch Le Pen był uzgodniony z Macronem i z Meloni. Jeśli bowiem francuski Front Narodowy, włoska Liga, portugalska Chega i wiele innych formacji prawicowych dogadają się z Meloni – co jest niemal przesądzone – to ECR stanie się zapewne drugą siłą w Parlamencie. Jego poparcie dla Draghiego będzie więc przesądzone.

Pozostaje zbudowanie większości w Radzie Europejskiej. W zarysowanej konfiguracji, Draghi może uzyskać wsparcie premierów czterech głównych krajów – Francji, Włoch, Niemiec i Hiszpanii. To gigantyczny kapitał wyjściowy. Pamiętać trzeba w tym kontekście, że EPP poza Grecją, ma głównie premierów gabinetów koalicyjnych, a więc nie ma pełnej swobody rozgrywania swojej gry Radzie Europejskiej. Obecnie potencjalna koalicja na rzecz Dragiego może liczyć na zwykłą większość w Radzie. Zaryzykuję twierdzenie, że liderzy EPP mogą się za chwilę bardzo zdziwić rozwojem wypadków.

Co oznacza ewentualne kierowanie Komisją przez Dragiego dla Polski? W zarysowanej konfiguracji będzie bezcenną zmianą. Draghi jest z pewnością o wiele bardziej zdystansowany wobec „zielonego szaleństwa” niż von der Leyen, ma doświadczenie ekonomiczne i finansowe. Jest też dobrze widziany w Waszyngtonie, co pozwoli z pewnością osłabić napięcia wywołane fobiami niemieckimi i francuskimi. Draghi jako katolik nie jest zwolennikiem obyczajowych szaleństw. To prawda, że ma on skłonności socjalne, ale co najważniejsze, w przeciwieństwie do niemieckiej przewodniczącej - nie jest kłamcą i manipulatorem.

PiS w obliczu poszerzenia ECR i rozgrywki prowadzonej przez Meloni, może – w moim przekonaniu - jedynie zyskać. ECR stoi pierwszy raz w obliczu szansy zdobycia możliwości realnego wpływu na centrum europejskiej polityki. Poszerzony ECR może stać się obok liberałów głównym filarem prezydentury Dragiego i uzyskać wpływ na istotne zmodyfikowanie kierunku działania władz Unii. Zwłaszcza na ograniczenie apetytów Macrona. Co istotne, wszystkim potencjalnym koalicjantom PiS – ECR zależy na tym, aby skończyć z zabetonowaniem Brukseli przez niemiecką EPP.

To od mądrości liderów PiSu, będzie w znacznym stopniu zależało czy i na ile ECR wykorzysta rysującą się perspektywę. Zamiast okładać się inwektywami z niedorajdami z koalicji 13 grudnia, trzeba teraz skupić się na grze, której rezultat silnie wpłynie na przyszłość Polski.



**Autor:** Profesor Grzegorz Górski

**Źródło:** Tygodnik „Solidarność”